

Radosław Cezary Gwizdon

Aniol  
Angel







*Małym i Dużym Dzieciom oraz Ich Rodzinom.*

*Small and Big Children and Their Families.*





**Radosław Cezary Gwizdon**

Anioł  
Angel

Ilustracje i opracowanie graficzne  
Illustrations and graphic design:

Teresa Adamowska

**Łomża 2019**

**ISBN 978-83-87108-48-9**

Muzeum Północno – Mazowieckie w Łomży,  
18-400 Łomża, ul. Dworna 22 c

**Tłumaczenie/ Translation:** Małgorzata Dzwonowski

**Korekta/Correkcjon:** Dorota Dąbrowska (język polski),  
Anna Faszczka (język angielski)

**Skład/Composition:** Kamil Klemczak

**Druk/Printing:** Libra-Print Daniel Puławski

**printing®**

*„Nawet kiedy zabrano Ci wszystko, to możesz jeszcze wymyślać sobie bajki. Skoro tego nie czynisz, nie winić nikogo, że jesteś nędzarzem. Jeśli nie wymyślisz ani jednej, z czym staniesz przed Bogiem, kiedy zawezwie Cię do tablicy?”*

*Waldemar Łysiak „MW”*

*"Even when everything is taken away from you, you can still make up fairytales. But since you are not doing it, do not blame anyone for your being a pauper. If you do not make up even one, how will you be able to face God when He summons you to the board?"*

*Waldemar Łysiak „MW”*

*„...Angel's talk is like singing whose entire gloire of joy  
spread by them is experienced as presence.”  
(Joseph Ratzinger - Benedykt XVI)*

Some say, He was definitely seen for the last time somewhere in the area of Krakow. They saw Him walking through the fields with Tobias who was just coming back from a long journey to visit his blind father.

It was an early spring with its gentle, but explicit colors. One could see a little foggy light in a vast space of the fields. Both - He, the Angel and Tobias - looked a little hunched over, as if they were carrying some kind of a burden. Who knows what it was, perhaps road difficulties or weighty experiences. They walked at a slow, steady pace.

Others say that it was seemingly impossible for anyone to see Him anywhere near Krakow. So, no one really knows where and when he was seen for the last time. What is important, though, is that He was seen in various places and at many times.

It would be hard to verify all these stories, which ones are true and which ones are merely a product of exuberant imagination. All of this, sometimes conflicting information about Him, could possibly have a connection, however, with a once well known tale.



It must be noticed that these events have their significance. They speak about a place, about a state, for which a name and a position on the map as well as a history have never been precisely defined. One would be looking in vain for its borders; on the old maps and in the new maps as well. Historians are still in dispute about it. Surprisingly enough, many stories were preserved about events and people from a specific period of time.



*„...mowa aniołów jest śpiewaniem, w którym cały blask rozgłaszanej przez nich wielkiej radości jest odczuwany jako terażniejszość.”  
(Joseph Ratzinger - Benedykt XVI)*

Niektórzy skłonni są powtarzać, że ostatni raz, kiedy Go bezsprzecznie i wyraźnie widziano, miał miejsce gdzieś w okolicach Krakowa. Prowadził wtedy przez pola Tobiasza wracającego z zagranicznych wojaży do ociemniałego ojca.

Wczesna wiosna – świt może. Delikatne, ale wyraźne kolory. Lekko przymglone światło i rozległa przestrzeń. Obaj nieco zgarbieni: jakiś ciężar był to przytłaczający trudów drogi lub doświadczeń. Miarowo, bez zbędnego pośpiechu, ale konsekwentnie szli tak wtedy.

Inni znowu, że to niemożliwe, bo istnieją przesłanki, by uznać, że był widziany jeszcze i później. W różnych miejscach i wiele razy.

Dziś byłoby nam bardzo trudno sprawdzić wszystkie te relacje. Z badać, które są autentyczne, a które owocem wybujałej fantazji, czy udręczonej codzienności tylko. Liczne, niepełne i, mimo wszystko, sprzeczne czasem informacje o Nim, mogą mieć jednak jakiś związek ze znaną dawniej historią.



Wydarzenia te mają swoją rangę. Dotyczą kraju, którego nazwa, miejsce w dziejach oraz geograficzne położenie nie zostały nigdy precyzyjnie określone. Próżno szukać jego granic, zarówno na dawnych, jak i nowych mapach. Historycy ciągle toczą spory. Brak im porozumienia w tej sprawie. Zaskakująca przy tym jest jednak ilość zachowanych relacji o zdarzeniach i ludziach z tamtej właśnie, nieokreślonej bliżej przeszłości.

All the tales maintain that the state had the privilege of an exceptionally attractive location. Rivers functioned as natural routes of communication, access to the sea enabled mutual and direct contact with the greater world.

Natural resources such as metal deposits, vast forests and extraordinarily charming lakes were self-evident sources of abundance. Hardworking and courageous inhabitants improved this land in such a way that one could definitely call the place happy. Also kings did a lot for the common good; they successfully avoided conflicts with the neighbors by creating closer and further alliances. They cared for education and supported native industry.

This situation, one must admit, ideal, it is said to have lasted for a long time, two or even five hundred years. Long enough for everyone to think that it would never change. And, most likely, it would last forever had it not been for strange and surprising events.



First, foreshadowing some changes, signals were noticed in the early spring. The people of the land, tired of an exceptionally long and hard winter, did not cherish the coming of the Spring. For the first time, from time immemorial, they did not celebrate. It was as if they had forgotten to admire the miracle of nature's rebirth. As if it was not about them. As if they had waited for the other signs.

The state worsened almost instantly. People stopped pretty much having any conversations. They started to avoid each other, on account of some kind of shame or some kind of guilt. Perhaps it was the fear that someone would tell you a secret they had learned earlier themselves, and were not able to deal with it.

Wynika z nich, że kraj ten charakteryzowało wyjątkowo dogodne i atrakcyjne położenie. Sieć rzek, pełniących funkcję naturalnych szlaków komunikacyjnych oraz dostęp do morza, zapewniały kontakt ze światem: bezpośredni i wzajemny. Naturalne bogactwa, jak złoża rud metali, wielkie puszcze czy wyjątkowej urody jeziora, były oczywistym źródłem obfitości i dobrobytu. Pracowici i mężni mieszkańcy urządzili z czasem wszystko tak, że można było rzeczywiście nazwać ten kraj miejscem szczęśliwym. Także władcy wiele zdziałali dla wspólnego dobra. Skutecznie unikali wojen z sąsiadami, zawiązując korzystne, bliższe i dalsze, sojusze. Dbali oni także o rozwój szkolnictwa i wspierali rodzimy przemysł.

Sytuacja ta, przyznać trzeba - wymarzona, musiała trwać dłuższy czas. Dwieście, a może nawet pięćset lat. Na tyle długo, że w końcu wszystkim wydała się trwać i niezmienną. Taką – na zawsze. Prawdopodobnie byłoby tak nadal, gdyby nie splot dziwnych i zaskakujących wydarzeń.



Pierwsze sygnały, zapowiadające jakieś zmiany, zarejestrowano już wczesną wiosną. Mieszkańcy, umęczeni wyjątkowo długą w tym roku i ciężką zimą, nie ucieszyli się z przyjścia wiosny. Pierwszy raz od niepamiętnych czasów nie świętowali. Jakby zapomnieli zachwycić się tym cudem powracającej do życia natury. Tak, jakby ich to wcale nie dotyczyło. Jakby czekali na jakieś zupełnie inne znaki.

Stan ten pogłębiał się błyskawicznie. Mieszkańcy przestali praktycznie ze sobą rozmawiać. Jeden zaczął unikać drugiego, z poczucia wstydu może lub winy. A może z obawy, że ten mu powie coś, co sam już przecież zauważył i z czym nie potrafił sobie poradzić.





Teresa Adamari 2015





Tomasz Szwajke 2015

Native fortune-tellers were utterly lost. Not only had they not predicted this kind of situation early enough, but when they encountered it, they were completely helpless and, in the end, useless.

Aged and venerable members of the Big Counsel of the Land were helplessly throwing their hands up. They could not come up with any reasonable explanation that would make sense or find some kind of solution. The King, together with his country, were sinking in deeper and deeper despair.



Finally, when everyone accepted the fact that this was what the life would be now, He came, as Traveler and Pilgrim. He knew that place perfectly as well as its people. He had visited it many times before, always stayed for quite some time to rest after long and exhausting journeys. He would usually stay far away from main roads, in a humble hut of an old countryman, just to avoid unnecessary sensations. This time though, before he found a distant hut, he had intuited everything. More than ever, the bent-over posture of the old countryman and his rather cold greeting (although they had known each other many years), confirmed conviction of the seriousness of the country's situation.

„Not good”, stated Angel.

„Not good”, answered the old man.

„It has never been this way!”

„Never.”

„What could be done?”

„You are asking me?” – In the old countryman's voice there was surprise, sorrow and reproach. He only looked at the Guest meaningfully and left for the fields. The Pilgrim Angel sat on a bench by the hut. The calm and warm evening immersed him for a moment in colors of a slowly coming sunset. He felt home. In one moment

Miejscowi wróżbici zupełnie stracili rozeznanie. Nie tylko, odpowiednio wcześniej, nie przewidzieli takiej sytuacji, ale i w zderzeniu z nią okazali się zupełnie bezradni i w końcu bezużyteczni.

Wielka Rada Kraju, w której zasiadali sami sędziwi, doświadczeni i zasłużeni – rozkładała tylko bezradnie ręce. I ona nie potrafiła znaleźć ani sensownego wyjaśnienia, ani dobrego sposobu wyjścia. Władca natomiast pogrążył się razem z krajem w coraz głębszej i czarniejszej rozpacz.



W końcu, gdy wszyscy uznali, że tak po prostu musi już być, pojawił się On: Przybysz i Wędrowiec. Doskonale znał ten kraj i jego mieszkańców. Bywał tu przecież i to wiele razy. Zawsze na dłużej, by odpocząć po dalekich i wyczerpujących nieraz wędrówkach. Miał zwyczaj, żeby nie wzbudzać niepotrzebnych sensacji. Zatrzymywał się z dala od głównych dróg, w skromnej chacie starego wieśniaka. Zanim dotarł tym razem na miejsce, wiedział już o wszystkim. Mocniej niż zwykle pochyłona sylwetka starca i jego wyjątkowo chłodne powitanie (a przecież znali się już tyle lat) potwierdziły przeświadczenie o powadze sytuacji.

- Żle jest – stwierdził lub zapytał Anioł.

- Żle – odparł starzec.

- Tak jeszcze nie było.

- A nie było.

- Co robić?

- Mnie pytasz ? – w głosie starca dało się wyczuć zdziwienie, żal jakiś czy wyrzut.

Spojrzał tylko na Gościa wymownie i odszedł w stronę pola. Wędrowiec przysiadł na ławeczce przed chatą. Cichy, ciepły i spokojny wieczór ogarnął Go na chwilę





Teresa Antonelli 2015





Beata Marchetti 2016

all the good memories came back, about the old man, his humble hut, and the whole country.

What to do? This question would not stop pecking at him.

Suddenly, he recalled something.



The guest room in the attic looked exactly the same as He left it. Simple table and two chairs. Inside, by the wall there was a bed covered with colorful linen cover. A Holy Icon hanging over the bed and on the opposite side a bowl and a pitcher with water. One small shelf by the table, a few well known books, a pile of papers and an inkpot with some blue ink.

„Every Pilgrim” – he thought – „should have this kind of place somewhere.”

He sat down by the table and reached for a piece of paper. With one skillful movement he pulled a feather from his wing, sharpened it, sank it in the inkpot, and started to write.

The paper, first slowly, but then faster and faster, kept filling up with words that looked like pictures. There were important places and images of people with sounds of their voices. And there were His own deep feelings expressed as well.

The Pilgrim would not stop working. And after a while not only the sheet of paper, but the whole room was vibrating in motion.

The used feather was tossed into the corner. But a new one was steadily scratching the surface of the paper. Sheet after sheet. Then the next feather and the next sheet of paper. His work was progressively more efficient, it absorbed him and he let himself be carried away by it. The next feather and next sheet of paper...



kolorami wolno zachodzącego słońca. Poczuł się u siebie. W jednej chwili wróciły wszystkie dobre wspomnienia dotyczące starca, jego chaty skromnej, całego kraju wreszcie.

Nagle przypomniał coś sobie.

Co robić? To pytanie nie przestawało Go dręczyć...



Pokoik gościnny, na poddaszu, wyglądał dokładnie tak, jak go zostawił ostatnio. Prosty stół i dwa krzesła przy nim. W głębi, pod ścianą łóżko, przykryte kolorową, lnianą kapą. Nad łóżkiem Święte Oblicze na obrazie a po przeciwnej stronie, w kącie, miska i dzban wody. I jeszcze mała półka przy stoliku: kilka dobrze znanych książek oraz plik czystych kartek i kałamarz z niebieskim atramentem.

- „Każdy Wędrowiec – pomyślał – powinien mieć gdzieś takie swoje miejsce”.

Usiadł przy stole i sięgnął po kartkę. Jednym wprawnym ruchem wyrwał pióro ze skrzydła, naostrzył je i po zamoczeniu w kałamarzu, zaczął pisać.

Kartka, początkowo powoli, wypełniała się z każdą chwilą coraz szybciej słowami - obrazami. Były tam i miejsca ważne, i twarze ludzi, i dźwięki ich głosów i uczucia, jakie żywił głęboko.

Nie przerywał pracy. Już nie tylko kartka, ale cały pokój tętnił, kłębił się i dźwięczał.

Zużyte pióro poszło w ką. Nowe już skrzypiało, miarowo prowadzone po kartce. I znów. Kolejne pióro i kolejna kartka.

Coraz sprawniej szła Mu ta praca. Coraz bardziej Go pochłaniała i niosła. Kolejne pióro i kolejna kartka...



The old countryman decided not to disturb the Pilgrim. At least not for some time. To tell the truth, he was even glad that his Guest had locked himself in the attic and did not leave his room for two days. This way it was possible to avoid troublesome questions. Because the old man, as with everyone else in the country, did not know why the things had changed, how long it would last, or what to do with all of this. And he clearly felt how day after day he was losing his strength and the taste for everything as well.



That day the old man was sitting on a bench in front of the hut. „What does it matter now that I know every piece of land here, every rock and every tree?“ he was thinking. Today everything seemed quite strange and distant. What had happened? Suddenly, he snapped out of the lethargy. Yes, the Pilgrim, he remembered. For how many days had He been sitting there, upstairs? The old man became a little anxious. He went inside the hut. The stairway to the attic was quite narrow although not very steep. He stood by the door and knocked. Not a sound. One more time. The same. He pushed the knob gently and entered the room. The Pilgrim bent over the table was writing something. Used feathers and sheets of paper were flying out from under his arms, silently falling to the floor.



The old man was standing for a long time stunned. Suddenly, one of the papers drifted against his leg. He reached for it, and noticing that the Pilgrim still did not pay any attention to him, started to read. Words, one after one, deeper and deeper penetrated his soul. In this short moment, life came back to him. It made sense again and regained its taste. The man was standing in the middle of the room, and tears were flowing down his face. Finally...



Starzec postanowił nie naprzykrzać się zbyt swojemu Gościowi. Przynajmniej jakiś czas. Prawdę mówiąc był nawet zadowolony, że Tamten zamknął się w pokoiku na poddaszu i nie wychodził już drugi dzień. Można było w ten sposób uniknąć przynajmniej tych krępujących pytań. Bo starzec, tak jak wszyscy, nie wiedział ani dlaczego, ani jak długo jeszcze, ani też, co robić dalej z tym wszystkim. I on czuł wyraźnie, jak z każdym dniem opuszczają go siły. Jak traci smak wszystkiego.



Tego dnia siedział na ławeczce przed chałupą. I co z tego, że znał tu każdy skrawek ziemi, każdy kamień i drzewo? Wszystko to było dziś jakieś obce i odległe. Co się stało? Nagle ocknął się. Prawda – Przybysz. Ile to już dni siedzi tam, na górze? Tym razem starzec poczuł lekki niepokój. Wszedł do chałupy. Na poddasze prowadziły dosyć wąskie, chociaż niezbyt strome schody. Stanął przed drzwiami i zapukał. Cisza. Jeszcze raz. To samo. Nacisnął delikatnie klamkę i wszedł do środka. Przy stole pochylony Wędrowiec pisał coś. Spod Jego ręki wyfruwały, to z jednej, to z drugiej strony, zużyte pióra i zapisane kartki, cicho spadając na podłogę.



Starzec stał tak już dłuższy czas i patrzył oniemiały. Nagle jedna z tych kartek wylądowała przy jego nodze. Sięgnął po nią, a widząc, że Podróżny nadal nie zwraca na niego uwagi, zaczął czytać. Słowa, jedno po drugim, coraz głębiej wnikały w jego duszę. W tej krótkiej chwili życie się przebudziło. Odzyskało sens i smak. Stał pośrodku pokoju, a po policzkach wolno płynęły mu łzy. Już dobrze. Wreszcie...







„Thank you”, the old man whispered.

„O, you are here!”, noticed the Pilgrim.

The old man noticed how exhausted the Pilgrim was. His face looked as flat and yellowed as an old piece of paper. And there was this strangely shaking voice.

„Help me clean up here. We need to collect all these papers and take it to the people”, the Angel whispered pointing with his right hand to the floor.

„I am so tired...need rest”, he added.

The old man started putting carefully all the loose papers together. There were Words on each piece of paper. And each one had the Power. Putting them all on one pile, he turned toward the pile of feathers.

„Don't worry about them,” the man heard - „I will, myself. Save time. They are waiting. Go!”



Everyone, after reading the Words, almost instantly felt the taste and joy of life. Gradually, the whole country got rid of this strange and terrifying malaise. The sounds of joyful calling and laughing were heard again. People discovered once more the abundance and beauty of life.

This rebirth must have lasted for a while because when the old man came back home finally, the Guest was already gone. Everything was as it had been before: clean and in its place.

Suddenly he noticed something shining under the bed, just under the edge of the colorful linen cover. As he picked it up, he noticed he was holding a feather of an unusual color, white, little gold, and deep blue.

„One was left” - thought the old man and put it instantly in a safe place.

„When He comes back one day, I will return it to him”.

- Dziękuję – wyszeptał.

- O jesteś.

Starzec dopiero teraz zauważył, jak jest wyczerpany i że Jego twarz wygląda niczym poślizgnięta i pomięta kartka. I jeszcze ten dziwnie drżący jakos glos.

- Pomóż mi tu posprzątać. Trzeba to zebrać i zanieść ludziom... - wyszeptał wskazując bezwonną prawie ręką na podłogę.

- Zmęczony jestem... Odpocznę... - dodał jeszcze.

Starzec energicznie zabrał się do porządkowania rozrzuconych kartek. Na każdej były Słowa. Każda miała tę Moc.

Ułożywszy je na gromadkę, zwrócił się w stronę leżących obok piór.

- Nie trzeba – usłyszał – Ja sam. Nie trać czasu. Tam czekają. Idź już.



Każdy, po odczytaniu Słów, niemal natychmiast odzyskiwał smak i radość życia. Stopniowo cały kraj zrzucił z siebie to dziwne i przerażające jarzmo niemocy. Znow slychać było wszędzie radosne nawoływania i śmiech. Ludzie odzyskiwali się nawzajem. Na nowo odkrywali bogactwo i piękno życia.

Trochę to na pewno musiało trwać, bo kiedy starzec wrócił wreszcie do domu, nie zastał tam już swego Gościa. Wszystko było jak dawniej: wysprzątane i na swoim miejscu. Nagle coś błysnęło pod łóżkiem – tuż pod krawędzią kolorowej, lnianej kapy. Schylił się i – jest. Trzymał w dłoni przedziwnej barwy (bo i biel, i złota trochę i błękit jakiś głęboki) pióro. Miało zaostrzoną, niebieską od zaschniętego atramentu końcówkę.

- „Zostało jedno” – pomyślał starzec i schował je zaraz w bezpiecznym miejscu.

- „Jak wróci kiedyś, to oddam”.



Some never believed the story. They had suspicions that the old man must have made something up. Others, on the other hand, tried to inquire what indeed happened with the Pilgrim. Because, they speculated, if His power was in His wings, he must have lost it irretrievably by pulling all of the feathers out.

„That’s not an Angel anymore”, were saying, „without feathers and wings”.

At the beginning, the old countryman was quite disturbed by the talking. What if the people were actually right? What if the Pilgrim indeed lost himself? „Well” – the old man waved his hand in the end, as he was chasing his thoughts away. God would not let anything like this happen. He has His ways! With Angels too!



Now we know without doubts that He was seen later, after the events. It was somewhere around Krakow. He was walking with Tobias through the fields, who was just coming back to his blind father. It was in the spring...

June 2009





Niektórzy nigdy nie uwierzyli w tę historię. Podejrzewali nawet starego wieśniaka o „nie wiem co”. Inni z kolei bardzo chcieli dociec, co tak naprawdę stało się z Wędrowcem. Bo jeżeli moc jego była w skrzydłach, to przecież wyrывая pióra, musiał ją stracić, na pewno i bezpowrotnie.

- To już nie Anioł wtedy – mówili. – Taki bez piór i bez skrzydeł.

Starca niepokoilo trochę na początku to gadanie. A jeśli mają rację? Jeżeli On rzeczywiście tak bardzo pogrzył siebie?

- Eeee – stary wieśniak machał w końcu ręką, jakby przeganiał od siebie te myśli – Przecież Pan Bóg nie dopuściłby takiej rzeczy! Ma On swoje sposoby! Na Anioły też!



Dziś wiemy, że widziano Go jeszcze. Niewątpliwie. Długo po tej historii, gdzieś w okolicach Krakowa. Prowadził wtedy przez pola Tobiasza, wracającego do ociemniałego ojca. I była wiosna...

czerwiec 2009



Anna Polimiuska 2015



„Iskra miłości może zmienić noc w dzień” – czytamy na prostym bilecie z apelem o wsparcie Hospicjum Ducha Świętego w Łomży.

Niniejsza publikacja dedykowana jest Łomżyńskiemu Towarzystwu Przyjaciół Chorych - Hospicjum p.w. Świętego Ducha w Łomży. Jego pacjentom i tym, którzy poświęcają swoje życie, aby się nimi opiekować. Autorzy apelują o wsparcie finansowe tych działań. Każda wpłacona kwota lub odliczenie 1% podatku, może pomóc.

Numer konta bankowego: 70102013320000140203081205

KRS (dla osób, które płacą podatki w Polsce): 0000012037

„The spark of Love may turn night into day” - we can read this note on the simple ticket with an appeal to support the Holy Spirit hospice in Łomża.

This publication is dedicated to Łomżyńskie Towarzystwo Przyjaciół Chorych – the Holy Spirit Hospice in Łomża, its patients and those who devote their lives to take care of them. The authors firmly appeal to support financially this act. Every payment or 1% tax deduction may help.

Bank account number: 70102013320000140203081205


KRS (for people who pay taxes in Poland): 0000012037











ISBN 978-83-87108-48-9

Muzeum Północno - Mazowieckie w Łomży